Rok XII Kraków-Podgórze, wtorek 2 grudnia 1913. Nr. 277

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wielki Kraków

Przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Dzieło utworzenia Wielkiego Krakowa, podjęte przez dra Juliusza Leo i prowadzone pomyślnie i energicznie krok za krokiem, zbliża się do końca. W r. 1910 i w. r. 1911 osobnemi ustawami sejmowemi przyłączone zostały okoliczne gminy i obszary dobrowolnie do Krakowa. Gdy wreszcie w kwietniu b. r. gmina miasta P o d g ó r z a, które zajmowało zrazu stanowisko nieprzychylne idei administracyjnego połączenia się z organizmem Wielkiego Krakowa, zawarła z gminą krakowską ostateczną ugodę, upadła ostatnia barvera, dzieląca dwa miasta — i. wielkie dzieło zespolenia się Podgórza z Krakowem wymaga tylko formalnego załatwienia.

Nastąpi to na najbliższej sesyi sejmowej, po Bożem Narodzeniu. Wydział krajowy przygotował już projekt odnośnej ustawy, normujący to połączenie.

* * *

Przedłożenie Wydziału oparte jest przedewszystkiem na zupełnem porozumieniu i ugodzie, zawartej między reprezentacyami miast Krakowa i Podgórza w kwietniu b. r.Po pomyślnem ukończeniu tych rokowań wdrożył Wydział krajowy i pośredniczył w pertraktacyach między reprezentacyami miasta Krakowa i powiatu Wielickiego. Ze względu bowiem na doniosłe skutki, jakie w gospodarstwie powiatowem musi wywołać wyłączenie z okręgu powiatu Wielickiego miasta Podgórza, zamożnej gminy miejskiej, która dotąd partycypowała w znacznej mierze w ponoszeniu wydatków powiatu, zachodzi (nie w myśl prawa, ale w myśl zasad słuszności) niezbędna potrzeba je śli już nie zupełnego powetowania, to przynajmniej złagodzenia uszczerbku w dochodach, jakiego stąd powiat Wielicki dozna. Obie strony pozostawiły sejmowi decyzyę co do wysokości odszkodowania.

W projekcie ustawy Wydział krajowy odszkodowanie powiatu Wielickiego normuje w ten sposób, iż gmina miasta Krakowa obowiązaną jest przejąć na siebie wobec funduszu krajowego obowiązek gwarancyi oprocentowania sumy 60.000 K, tworzącej część pierwotnej sumy 150.000 kor., której oprocentowanie, jako części kapitału zakładowego kolei lokalnej Wieliczka — Myślenice — Mszana Dolna, poręczyła Rada powiatowa Wielicka. Nadto obowiązaną będzie gmina miasta Krakowa wypłacać **Reprezentacyi powiatowej w Wieliczce w pierwszych 25-ciu latach po przejściu miasta Podgórza pod zarząd Rady miejskiej i magistratu miasta Krakowa w ratach kwartalnych z dołu corocznie po 44.000 kor.**

W umowie zawartej między reprezentacyami miast Krakowa i Podgórza pomieszczono między innymi warunek, iż gmina m. Krakowa przyrzeka dołożyć starań, aby miasto Podgórze wyłączone zostało z okręgu wyborczego, do którego obecnie należy i aby tworzyło w razie połączenia z Krakowem wspólnie z dzielnicami prawobrzeżnemi m. Krakowa o s o b n y o k r ę g w y b o r c z y m. Krakowa, wybierający do Rady państwa jednego posła.

Gmina m. Krakowa zobowiązuje się dalej dołożyć starań, aby miasto Podgórze przy reformie krajowej ordynacyi wyborczej otrzymało o s o b n y m a n d a t s e j m o w y i by Podgórza nie łączono w jeden okręg wyborczy z innemi miastami lub dzielnicami m. Krakowa.

Miasto Podgórze zastrzegło sobie, iżeby **przez 4 lata terytoryum jego pozostało poza linią akcyzową.** Przyznano dalej mieszkańcom Podgórza pewne ulgi przy wykonywaniu ustawy budowniczej, obowiązującej w mieście Krakowie.

Statut miasta Krakowa zmieniony zostaje w dalszym ciągu w tym kierunku, **iż skład rady miejskiej powiększony zostaje o 16 członków**, których wybierać będą wyborcy Podgórza, a także jednego członka prezydyum. Prezydyum składać się ma w przyszłości z prezydenta i 3 wiceprezydentów (dotychczas było ich dwóch).

Termin, w którym terytoryum miasta Podgórza przejdzie pod zarząd Rady miejskiej i magistratu w Krakowie, wyznaczyć ma namiestnictwo w porozumieniu w Wydziałem krajowym.

Gmina miasta Krakowa zobowiązała się utworzyć w Podgórzu **ekspozyturę magistratu** na wzór starostwa, a nadto zobwiązała się dołożyć starań, aby siedziby urzędów państ. w Podgórzu dziś istniejących, a to starostwa, urzędu podatkowego i sądu powiatowego, nadal w Podgórzu pozostały.

W dalszej rezolucyi wzywa się rząd, aby utrzymał dzisiejszy wymiar podatku domowo-czynszowego w gminie miasta Podgórza, do miasta Krakowa przyłączyć się mającej, w uwzględnieniu okoliczności, że na terytoryum miasta Krakowa podatek domowo-czynszowy został po myśli ustawy z r. 1905 stopniowo obniżony do poziomu stopy podatku domowo-czynszowego w gminie Podgórze.

Pomyślne horoskopy.

T e l e f o n e m.

Wiedeń, 1 grudnia.

„Morgen" zwraca uwagę, że sytuacya w parlamencie przedstawia się bardzo pomyślnie. Początkowe pesymistyczne zapatrywania na przebieg sesyi parlamentarnej ustąpiły obecnie miejsca zupełnie usprawiedliwionemu optymizmowi, tak, że załatwienie planu finansowego w parlamencie nie ulega najmniejszej wątpliwości. Również i sprawa sporu polsko-ruskiego będzie załatwiona gładko.

Dzienniki poniedziałkowe zwracają uwagę, że gabinet hr. Stürgkha, który okazał taką szczęśliwą rękę w sporze polsko-ruskim, powinien spróbować raz jeszcze szczęścia w sporze niemiecko-czeskim.

Z muzyki.

KONCERT KWARTETU BRUKSELSKIEGO.

W historyi rozwoju muzykalności Krakowa i umuzykalnienia jego publiczności, piękną kartę mieć będzie p. Trzciński dzięki swej działalności na stanowisku kierownika „Dyrekcyi koncertów krakowskich", którą to pozycyę czysto bisnezowskiej natury traktuje nie jako środek do napełnienia kiesy, lecz jako posterunek pedagogiczno-kulturny. Do jego kulturnych „czynów" zaliczyć musimy przyprowadzenie do skutku szeregu produkcyi kameralnych, wykonanych przez słynny kwartet brukselski — których programem było zapoznanie licznych, przez siebie — sit venia verbo — wychowanych i stworzonych miłośników muzyki kameralnej.

Że zamiłowanie do tego rodzaju muzyki jest u nas wielkie, świadczyła poważna ilość słuchaczy na obu produkcyach „brukselczyków", świadczyła nietylko ich obecność, lecz przedewszystkiem sposób słuchania znakomitego wykonu, stwarzający specyalny nastrój w pięknej sali Starego teatru.

Wczoraj odbył się drugi recital znakomitej czwórki brukselskiej, składającej się z artystów i muzyków wykształconych, poważnie pojmujących zadania swej sztuki, a przytem wirtuozów, zbrojnych we wszystkie zdobycze i arkana nowoczesnego kunsztu wirtuozowskiego. Panowie ci, zasiadłszy do pulpitów, przestają istnieć jako indywidualności artystyczne, kładąc je na ołtarzu sztuki stworzeniem ciała wykonawczego o jednej myśli, jednej duszy, jednej muzykalności, jednem odczuciu natchnienia kompozytora.

Że wniknięcie w najtajniejsze głębie wspaniałych utworów najpotężniejszego tytana koncepcyi muzyczych i największego poety tonów może być najidealniejsze i najlepsze, zbytecznem byłoby rozwodzić się.

Tematy rysują się plastycznie, myśli muzyczne twórcy wysuwają się w sposób jasny oraz zrozumiały, melodye płyną, krzyżują się, uzupełniają i łączą w przepiękne harmonie, tworząc chwile i nastroje sprawiające słuchaczowi satysfakcyę boską i uszlachetniającą duszę.

Wieczór wczorajszy rozpoczęli znakomici goście utworem z „najjaśniejszych lat Beethovena, z czasów, w których życie płynęło mu wesoło i lekko", kwartetem B—dur, op. 18, nr. 5. Wykon tego arcydzieła muzyki kwartetowej miał lekkość i wdzięk ujmujący, szczególniej w części trzeciej (Scherzo, Allegro), gdzie swobodnie traktowane partye głosowe zlewały się w doskonałej harmonii.

W kwartecie drugim z rzędu F—dur, op 59, nr. 1 ostatnia część, płynąca przedziwnie szeroką kantyleną, zajęła słuchaczy, których dłonie złożyły się do entuzyastycznego oklasku.

Audycyę wielce podniosła, zamknięto kwartetem Es—dur, Op. 127, w którym świetny wykon subtelnego w dynamice „Maestoso", części pierwszej, rywalizował z niedoścignionem oddaniem wspaniałego finale.

Znakomitych artystów nagradzano po każdym ustępie gorącymi oklaskami.

St. B u r s a.

II Poranek symfoniczny.

Świetną myśl powziął i w czyn wprowadził krakowski Instytut muzyczny, którego pieczą sprężystości działalność na zewnątrz w formie stararnie dobranych i zestawionych produkcyi, wewnątrz zaś in-

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Jaka zachodzi różnica pomiędzy namiestnikiem austryackim a banem Chorwacyi i Slawonii.

Zapowiadana w ostatnich czasach zmiana kursu rządów w Chorwacyi i Slawonii, nastąpiła istotnie w sobotę, 29 listopada. Dnia tego pojawiło się w Zagrzebiu urzędowe rozporządzenie komisarza królewskiego, z n o s z ą c e z a r z ą d z e n i a z d n i a 3 k w i e t n i a 1 9 1 2 r o k u, które zawierały wyjątkowe zarządzenia wobec dzienników oraz ograniczenia prawa zgromadzania się. W ten sposób przywrócono konstytucyę w Chorwacyi i Slawonii. Równocześnie nastąpiło zniesienie instytucyi komisaryatu królewskiego i zamianowanie b a n a Chorwacyi i Slawonii, którym może zostać na podstawie ustawy z 1867 roku tylko obywatel Chorwacyi i Slawonii. Dziennik rozporządzeń państwowych węgierskich „Budapesti Közleny" ogłosił w sobotę nominacyę barona S k e r l e c z a na bana Chorwacyi i Slawonii, a dzisiaj, w poniedziałek, nowy ban złożył w Wiedniu przysięgę wobec cesarza. Ustawie stało się zadość, ponieważ ...n Skerlecz jest istotnie obywatelem chorwackim, ale ten nowy ban z całego języka chorwackiego zna zaledwie dwa wyrazy: „Dobre jutro!", to znaczy tyle, co polskie: „Dzień dobry".

Baron Skerlecz pochodzi bowiem z rodziny chorwackiej, zupełnie zmadziaryzowanej i całą swoją karyerę urzędniczą spędził w Budapeszcie w prezydyum ministrów, gdzie inteligencyą, pilnością, układnością i całem oddaniem się interesom madziarskim zwrócił na siebie uwagę prezesa ministrów Stefana ...iszy.

Kiedy więc z Wiednia rząd węgierski otrzymał stanowczy rozkaz, aby z uwagi na niebezpieczeństwa zewnętrzne przejednać Chorwatów i zaprowadzić ponownie konstytucyę, Tisza wpadł odrazu na pomysł wysłania barona Skerlecza do Zagrzebia, zrazu jako komisarza królewskiego, aby za jego pośrednictwem ofiarować Chorwatom pewne ustępstwa i w ten sposób skłonić ich do porzucenia zbyt wyraźnie opozycyjnego stanowiska. Wzamian za to przyrzekł im wskrzeszenie konstytucyi i zwołanie sejmu. Ale równocześnie postanowił na czele rządu banalnego w Zagrzebiu zatrzymać barona Skerlecza jako bana. W ten sposób miał posiadać i nadal rękojmię, że mimo konstytucyi nie przyjdzie w sejmie chorwackim do żadnego postanowienia, które mogłoby zaszkodzić interesom madziarskim, a równocześnie wiedział, że cała administracya w Chorwacyi i Slawonii będzie się odbywała w myśl żądań madziarskich i w gruncie rzeczy na korzyść wyłączną Madziarszczyzny. W takich warunkach nie było trudnem dla bana Chorwacyi i Slawonii przeprowadzić ugodę z opozycyą chorwacką, ponieważ w punktach najważniejszych, to jest na punkcie języka kolejowego i w punkcie doboru urzędników leśnych, oraz na punkcie samowolnego madziaryzowania nazw miejscowości chorwacko-slawońskich Madziarzy uczynili zadosyć najsłuszniejszym żądaniom chorwackim, opartym na ustawach, gwałconych samowolnie do tej pory przez ministrów węgierskich. Ugoda przyszła do skutku. Baron Skerlecz został banem.

Pytanie teraz, jaka różnica zachodzi pomiędzy banem a namiestnikiem galicyjskim?

Jak wiadomo, namiestnik austryacki jest urzędnikiem trzeciej rangi, podległym bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych, a pośrednio także innym ministrom, ponieważ reprezentuje w kraju największą władzę cesarską. I tak namiestnik jest również na czelnikiem władz skarbowych w kraju, aczkolwiek nie wykonywa faktycznie owej władzy, gdyż ta ostatnia spoczywa bezpośrednio w rękach prezydenta krajowej Dyrekcyi Skarbowej. Tak samo w Galicyi pan namiestnik jest naprawdę naczelnikiem władz szkolnych, jakkolwiek na czele Rady Szkolnej krajowej stoi osobny prezydent, który w gruncie rzeczy podlega namiestnikowi. Namiestnik austryacki nie jest też odpowiedzialnym wobec sejmu danego kraju koronnego. Niema także prawa brania udziału w obradach gabinetu. Fakt, iż przed paru miesiącami dopuszczono na radę ministrów namiestnika Czech, księcia Thuna w sprawach dotyczących ugody czesko-niemieckiej, wywołał wielką sensacyę.

Natomiast ban Chorwacyi i Slawonii, aczkolwiek w gruncie rzeczy jest tylko namiestnikiem tego kraju, to przecież z uwagi na pewną samodzielność prawno-państwową Chorwacyi i Slawonii wobec Węgier, posiada on i faktycznie i prawnie większą samoistność i większy zakres działania, aniżeli namiestnicy krajów koronnych austryackich. Ban Chorwacyi i Slawonii jest odpowiedzialny wobec sejmu krajowego. Dalej w sprawach koronnych zależy on bezpośrednio od korony. Nadto w sprawach państwowych, wspólnych chorwacko-węgierskich bierze udział w naradach ministrów węgierskich niezależnie od tego, że w tej radzie ministrów zasiada osobno minister chorwacko-slawoński. Nadto rząd krajowy chorwacko-slawoński w Zagrzebiu w sprawach sądowych, czysto administracyjnych i szkolnych jest zupełnie niezależnym od rządu węgierskiego. W tych więc sprawach w gruncie rzeczy ban Chorwacyi i Slawonii rozstrzyga samodzielnie, do czego namiestnik żadnego z krajów koronnych austryackich nie jest upoważnionym.

---

tenzywna praca pedagogiczna postawiła na czele krakowskich uczelni muzycznych. Grono nauczycieli złożone z ludzi spokojnych w stosunkach, pracowicie oddane zadaniom pedagogicznym, spełnia uczciwie swe powołanie, kształcąc młode zastępy melomanów i amatorów, a także rzetelnie przygotowując adeptów przyszłej karyery muzycznej. Myślą tą było zainicyowanie dobrych produkcyj, przystępnych najszerszym warstwom miłośników piękna za opłatą bardzo niską, niemal minimalną.

Pierwsza produkcya odbyła się w ubiegłą niedzielę — niestety nie mogłem być na niej — druga zgromadziła licznych słuchaczy do sympatycznej a wytwornej sali teatru świetlnego „Uciecha", wypełniając ją doborową publicznością do ostatniego miejsca. Przedmiotem wykonania były utwory starych mistrzów: Glucka, Palestriny, Bacha, Berceriniego, Fürstenasta i Haydna, o których często się słyszy i czyta, których dzieła jednak wykonują się nie często. Wykonawcą była wyborna orkiestra 1 p. p. pod kierownictwem dyr. Hörzla, muzyka i kapelmistrza wyrastającego wysoko ponad przeciętną miarę niveau swych kolegów.

Utwory starych mistrzów, a przedewszystkiem pierwszej części programu, były świetne, w naszych warunkach niezwykle i precyzyjnością, jak np. w „Menuecie", podziw budzące. W drugiej części był wykon Symfonii Haydna wysoce interesujący, zaś ...tór do koncertu fletowego, nader wytworny.

Koncerty południowe, które — jak zapowiada afisz — odbywać się będą co niedzielę, cieszyć się będą powodzeniem, którego im z całego serca życzę.

St. Bursa.

Gwałty oficerów niemieckich w Alzacyi.

W piątek, gdy w parlamencie niemieckim minister wojny Falkenhayn odpowiadał na interpelacyę w sprawie zajść w Savern w Alzacyi, wywołanych prowokatorskiem zachowaniem się porucznika Forstnera wobec rekrutów alzackich, z powodu tegosamego Forstnera w temsamem mieście Savern przyszło do niesłychanych wprost orgii oficerskich, które przybrały rozmiary jakiejś gospodarki zdobywców w zdobytem świeżo mieście. Orgie te są jaskrawą illustracyą zachowania się pruskich oficerów w kraju „zdobytym", typowym przykładem, do czego doprowadza szowinizm i megalomania niemiecka, która pod rządami Wilhelma II doszła do rozmiarów, graniczących z obłędem.

Porucznik F o r s t n e r oświadczył swego czasu nowozaciężonym rekrutom, że Alzatczyków można mordować, a za mordowanie ich należą łoby wyznaczyć nagrodę. Wywołało to wśród rekrutów alzackich zrozumiałe wzburzenie. Po jakimś czasie sprawa przedostała się do wiadomości publicznej i oburzona ludność w Savern urządziła demonstracyę przeciw prowokującemu ją porucz-niczynie. Wzburzenie ogarnęło całą Alzacyę i c... Francyę.

Sądzono, że rząd niemiecki odrazu owego ... ruczniczynę przeniesie, usunie go z oczu wzbu... nej alzackiej ludności. Mylono się jednak. Zar... armii niemieckiej uznał za stosowne zostawić ... na stanowisku w Savern, a minister wojny, ... powiadając na interpelacyę w tej sprawie, bro... krwiożerczego porucznika, tłómacząc, że to cz... wiek młody, że się uniósł itd. Równocześnie ... starał się winę zajść zwalić na biednych alza... kich rekrutów, których za to, że zawiadomili zn... jomych i krewnych o obeldze, wyrządzonej c... łemu społeczeństwu alzackiemu, oddano pod s... wojenny i oskarżono o s p i s e k. Tych biednych rekrutów pan minister nie usprawiedliwiał wc... ich młodością, choć wszyscy są młodsi od por... cznika Forstera, a ponadto jako nowozacię... nie znali jeszcze koszarowych wojskowych prz... pisów. Stało się więc tak, że oficer prowokat... znalazł obrońców, a sprowokani przezeń Alza... czycy oddani zostali pod wojenny sąd. Prus... sprawiedliwość...

Rzecz zrozumiała, że pojawienie się krwio... żerczego Forstera na ulicach Savern działało ... chwil owych zajść prowokująco na ludność alza... ką. Pokazywano go sobie na ulicach palcami. ... wreszcie doszło do tego, że wszechmocny pan po... rucznik pojawiał się na ulicy zawsze w otocz... niu czterech żołnierzy z najeżonymi bagnetami. I właśnie w chwili, gdy pan Falkenhayn bronił w parlamencie porucznika Forstera, z jego powodu przyszło w Savern do formalnej orgii wojskowej i znęcania się nad ludnością cywilną.

Przebieg tych piątkowych zajść podajemy według relacyi berlińskiego „Tagblattu":

Tuż koło mieszkania Forstera stało popołudniu kilku oficerów. Wracali właśnie ze szkoły studenci, którzy, widząc oficerów, mieli rzucić pod ich adresem jakieś drwiące słowa. Jeden z oficerów, porucznik S c h a d t, w tej chwili zaalarmował straż wojskową z koszar i kazał jej „oczyścić plac". Na placu znajdowało się około 50 osób, gdy z koszar wypadł oficer na czele 50 żołnierzy, ustawił ich w dwóch szeregach, jednemu kazał klęknąć, tak, że w jednej chwili oba szeregi były gotowe do strzału. Trębacz zatrąbił na alarm — oficer wezwał przechodniów, aby natychmiast plac opuścili. Kobiety i dzieci, idące spacerem, w okropnym popłochu rzuciły się do ucieczki. Mężczyźni stali spokojnie dalej. Oficer po raz drugi wezwał ich do opuszczenia placu i odkomenderował kilkunastu żołnierzy, którzy z bagnetami w ręku rzucili się na Bogu ducha winnych obywateli. Kilku z nich odeszło; tych, co pozostali, aresztowano. Następnie oficer na czele żołnierzy udał się na drugi plac i tam oświadczył, że każdy, kto tylko nie pójdzie precz z placu, zostanie aresztowany. Żołnierze z bagnetami, oficerzy z dobytymi szablami rozpoczęli formalną nagonkę na ludzi po ulicach. Kilkunastu żołnierzy wpadło do pewnego domu. Biegnąc na piętro, spotkali człowieka, który jadł kolacyę i zaciekawiony alarmem, wyszedł, aby zobaczyć, co się stało. W tej chwili na schodach został aresztowany. Inna grupa żołnierzy aresztowała prokuratora i wszystkich członków senatu sądowego, którzy właśnie wyszli z gmachu sądu po skończeniu urzędowania. Aresztowano 27 ludzi, których zapakowano do piwnic w koszarach. Przez całą noc i przez całą sobotę miasto znajdowało się poprostu w stanie oblężenia. Na każdym rogu ulic stał żołnierz, gotów do strzału. Nerwowość władz wojskowych doszła do granic ostatecznych, a nienawiść Alzatczyków do Niemców wzrosła w tym jednym dniu tak, że jej wyplenić się nie zdoła — kończy „Berl. Tagbl." Dopiero w niedzielę nastał spokój.

Dzisiaj otrzymaliśmy w tej sprawie następujące telegramy:

(Tel. „Nowin")

Savern. Nastał tu znów spokój. Władze cywilne rozpoczęły napowrót urzędowanie. Wojsko przez całą niedzielę pozostawało w koszarach. Na ulicach

rozlepiano afisze wzywające do utrzymania spokoju i porządku. Wszyscy aresztowani zostali wypuszczeni na wolność. Ci aresztowani, których umieszczono w piwnicach koszarowych, przeznaczonych na składy węgla, otrzymali od wojska kołdry, rano podano im kawę, której jednak nie przyjęli.

Rada gminna w Savern odbyła posiedzenie, na którem obradowano nad skargą o odszkodowanie przeciwko pułkownikowi 99 pułku Reutterowi. Prezydent sądu i pierwszy prokurator odbyli w sprawie zajść konferencyę z namiestnikiem Wedlem.

Namiestnik hr. Wedel zapowiedział ostre śledztwo, które wykryje winnych.

Nagonka z szablami po ulicach.

Berlin. Dzienniki potwierdzają, że **oficerowie 99 pułku urządzili z dobytemi szablami formalną nagonkę po ulicach Savern,** aby ująć człowieka, który miał jednego z nich „obrazić". Człowiek ten został nawet podobno aresztowany, ale zdołał umknąć.

Prowokatorzy będą przeniesieni.

Berlin. „Tagbl." donosi z Savern: Przeniesienie pułkownika Reuttera i porucznika Foerstnera jest rzeczą postanowioną.

Oddanie rekrutów pod sąd wojenny.

Berlin. Rekruci alzaccy, którzy podali do wiadomości prowokatorskie odezwanie się porucznika Foerstnera — oświadczył on mianowicie, że Alzatczyków należy powystrzelać, a za wystrzelanie ich strzelających wynagrodzić — zostali aresztowani i **dnia 9 grudnia staną przed sądem wojennym** na zasadzie paragrafu 1 kodeksu karnego wojskowego.

Raz trzeba skończyć z tymi zbrojeniami.

Niedawno temu donieśliśmy, że jeden z angielskich ministrów z całą otwartością i jasnością oświadczył, iż nieustanne wyścigi na punkcie zbrojeń są nonsensem i prostem wyrzucaniem pieniędzy w błoto. Słowom jego przywtórzył senat Stanów Zjednoczonych, w którym jeden z mowców nazwał nieustanne zbrojenia szczytem idyotyzmu. Że podobne głosy rozsądku wyszły z Anglii i z Ameryki, to było rzeczą zrozumiałą i jasną. Nie przypuszczano jednak wcale, ażeby znalazł się w Niemczech mąż stanu, któryby miał odwagę bez zastrzeżeń przyłączyć się do zdań poprzednich co do zbrojeń.

Tymczasem okazuje się, że nieustanne żądania rządu w sprawie powiększenia i ulepszenia siły zbrojnej w Niemczech, wywołały już głosy krytyki. Na onegdajszem posiedzeniu bawarskiego sejmu oświadczył prezydent gabinetu bawarskiego, baron Hertling, dosłownie: „Z temi zbrojeniami musi się raz nareszcie skończyć. Musi w nich nastąpić przerwa na cały szereg lat, bo naród niemiecki nie jest poprostu w stanie nieustannie dźwigać coraz większe ciężary wojskowe".

I w Niemczech moloch militarny tak się już dał ludności we znaki, iż otwarcie mówi się o tem, że powiększać militarnych ciężarów nie można. Objaw niesłychanie dla innych narodów pomyślny. Dotychczas Niemcy trzymają cały świat w napięciu wskutek swoich w bezmiary idących zbrojeń. Jeżeli jednak i tam już nadszedł kres wytrzymałości ludności, zmuszonej do wydawania lwiej części swego dorobku na zbrojenia, to prawdopodobnie ten szał zbrojeń, którym od Niemiec zaraziła się cała Europa, nareszcie się może skończy i ludność bodaj na jakieś parę lat odetchnie.

Ze świata politycznego.

Nowy kamień niezgody między Austrya a Serbią. Zwykle dobrze poinformowany dziennik belgradzki „Zastawa", komentując ostatnią mowę hr. Berchtolda pisze, że Austrya koniecznie obstawać będzie przy tem, aby Serbia udzieliła jej wolnej drogi handlowej do Salonik i nadała jej prawa uprzywilejowanego państwa w zdobytych krajach. Nie trudno do przewidzenia, że nad temi żądaniami rozwinie się nieprzyjemna dyskusya, tem więcej, że w Serbii panuje wielkie niezadowolenie z tego, że Austrya pod każdym względem faworyzuje Bułgaryę.

Bułgarski minister spraw zagranicznych Ghenadiew przybył do Mustafa pasza, gdzie na dworcu spotkał się z tureckim ministrem spraw wewnętrznych Talaat bejem. Talaat powitał Ghenadiewa w języku bułgarskim, Ghenadiew odpowiedział w języku tureckim. W wagonie salonowym odbyła się następnie konferencya obu ministrów w cztery oczy. W wagonie podano też obiad. Po konferencyi obaj ministrowie najserdeczniej się pożegnali i rozjechali się, jeden do Sofii, drugi do Konstantynopola.

Spór o wydanie mordecy. Rosya zażądała od Porty uwolnienia mordercy Mahmuda Szefketa paszy, którego aresztowano na okręcie rosyjskim, twierdząc, że jest on przestępcą politycznym, nie zbrodniarzem. Ponadto żąda Rosya przeproszenia. Porta nie dała dotąd odpowiedzi.

Klęska wojsk rządowych w Meksyku. Powstańcy meksykańscy, jak donoszą z Nowego Jorku, istotnie pod Juarez pobili wojska Huerty i zdobyli kilkanaście miejscowości. Kolonie europejskie w Meksyku samym przygotowują się na wypadek oblężenia miasta. Istnieje obawa, że powstańcy podpalą olbrzymie źródła naftowe, przez co zagrożone byłyby kapitały zagraniczne.

Aresztowanie byłego prezydenta Nicaragui. Były prezydent republiki środkowo-amerykańskiej Nicaragui, nazwiskiem Zelaya, aresztowany został w Nowym Jorku w mieszkaniu swego przyjaciela. Do mieszkania przemycono go w wielkim kufrze, mimo to policya wpadła na trop Zelayi. Oskarżają go, że podczas swego urzędowania niesprawiedliwie wydał wyrok śmierci na dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych.

Nieustanne zwycięstwa powstańców na północy Meksyku stały się powodem, że stanowisko Huerty nie da się dłużej utrzymać. W Nowym Jorku panuje przekonanie, że upadek Huerty nastąpi jeszcze przed Nowym Rokiem. Huerta wie, jak jest słaby, jednakże ustąpić nie chce. Panują ogromne obawy o los 100 deputowanych z rozwiązanego kongresu. Dotychczas trzymano ich w więzieniu razem, obecnie porozdzielano ich pojedyńczo w celach i zachodzi obawa, że Huerta większą ich część każe zamordować. Miasto Victoria, stolica stanu Tamaulipas, została dnia 9 listopada istotnie zdobytą przez rewolucyonistów i zrównana z ziemią. Rewolucyoniści zajmują jedno miasto po drugiem. Wiozą oni za sobą całe pociągi zrabowanych rzeczy, oraz mnóstwo kobiet. Przed kilku dniami wysadzili w powietrze pociąg wojskowy, wiozący 300 żołnierzy Huerty. Wszystkich, którzy nie zostali podczas eksplozyi zabici, powstańcy wymordowali, a zwłoki ich rzucili do płonących zgliszcz pociągu.

Z różnych stron.

O niedoszłą szulernię na wyspie Małgorzaty. Z Budapesztu donoszą, że dziś ma rząd węgierski wypłacić 1,400.000 K towarzystwu komunikacyjnemu, to znaczy zwróci mu sumę zapłaconą za kaucyę na dom gry w Budapeszcie. Ośmiu akcyonaryuszy wniosło doniesienie karne przeciwko zarządowi towarzystwa, aby w ten sposób uzyskać zwrot pieniędzy za kupione akcye, które nabyli w nadziei, że koncesya na dom gry zostanie udzielona. Dziś akcye towarzystwa są prawie bezwartościowe.

Zbrodnia seksualna. Z Mor. Ostrawy donoszą: Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie znanego kupca p. Antoniego Rybaka, obwinionego o zbrodnię przeciw moralności. Odstawiono go do aresztów sądowych.

Przykry wypadek ambasadora. Z Konstantynopola donoszą:

Tutejszy ambasador francuski i jego żona mieli wczoraj niemiły wypadek, który mógł się był skończyć katastrofą. Gdy wracał z żoną z odwiedzin w porcie stojącej tam eskadry francuskiej, szalupa, którą jechał, zderzyła się z parowcem towarowym. Z trudem udało się przybić do mola.

Zajście z murzynem. W jednym z paryskich cyrków przyszło wczoraj do wielkich zaburzeń z powodu zajść podczas walki słynnego murzyńskiego boksera Johnsona z zapaśnikiem rosyjskim Sperlem. Murzyn, nie mogąc powalić Rosyanina, w przystępie wściekości uderzył go tak silnie w głowę, że Sperl padł nieprzytomny na ziemię. Oburzona publiczność zaczęła rzucać na murzyna laskami i t. d. i chciała wpaść na scenę, tak, że musiała wkroczyć policya, która przywróciła nareszcie porządek i zakazała odbywać dalsze walki.

Niezwykły dramat rodzinny rozegrał się wczoraj we Wrocławiu w mieszkaniu policyanta nazwiskiem Wolsky. Wolsky zastrzelił swoją śpiącą żonę oraz dwoje śpiących dzieci, 15-letniego chłopca i 8-letnią dziewczynkę, a potem sam siebie. Był on dłuższy czas chory na nerwy. Zdawało mu się, że jest wenerycznie chorym i że kiedyś marnie skończy. Nie pomogły zapewnienia lekarzy, obłęd się wzmagał i doprowadził do katastrofy.

Napad na kasyerów. W mieście Dehneschorst koło Berlina — na powracających do fabrycznego bandyckiego napadu. Na powracających do fabryki dwóch kasyerów, którzy nieśli z banku pieniądze na wypłatę, napadło w jednej z bocznych ulic trzech bandytów i usiłowało wyrwać im pieniądze. Na krzyk napadniętych nadbiegł stróż nocny z fabryki. Wówczas jeden z bandytów wyjął rewolwer i strzelił do stróża, trafiając go w czoło i zabijając na miejscu. Ponieważ bandyci w pośpiechu nie mogli zabrać ciężkich worków z pieniędzmi, zadowolnili się grabieżą torby, w której się znajdowało 8750 marek w złocie, poczem w ciemności niepoznani zbiegli. Obaj kasyerzy podczas walki z bandydatmi odnieśli ciężkie zranienia.

„Wielka Katarzyna"
Bernarda Shaw.

W Londynie wystawiono w teatrze Vaudeville najnowszą sztukę Bernarda Shawa pod tytułem: „Wielka Katarzyna". Jest to, jak Shaw napisał, szkic z życia rosyjskiego dworu z XVII wieku. Ale naiwny tylko temuby uwierzył, w rzeczywistości bowiem angielskiemu komedyopisarzowi na obyczajach petersburskiego dworu bynajmniej nie zależy. Użył go za tło, na którem maluje nienagannego, ale i ograniczonego Anglika, w satyryczny sposób wykazując właściwą Anglikom nieumiejętność przystosowania się do sposobu myślenia innych narodów. Drwiąc sobie z angielskiej burżuazyi, zwracającej zawsze i wszędzie uwagę na moralność, ze swojej komedyi zrobił farsę mięsnym nawet bardzo pieprzną. Ponieważ sztuka jest istotnie bardzo wesoła, nie wzięto mu tego za złe.

Najlepszy obraz jest pierwszy, w którym Shaw przedstawia, jak Potemkin, pijaczyna zagorzały, zalotnia państwowe i sercowe sprawy swojej cesarzowej. Niezwykle komiczna jest scena, w której zupełnie pijany faworyt cesarzowej przyjmuje młodego angielskiego oficera od dragonów, chcącego poznać rosyjską monarchinię. Potemkin zrazu odmawia mu, bije się z nim na pięści, wreszcie polubiwszy go ni stąd ni zowąd, postanawia natychmiast pokazać go cesarzowej. Robi to w sposób mało etykietalny. Po prostu bierze Anglika na ręce, niesie go fikającego nogami do sypialni cesarzowej i rzuca go jej na łóżko.

Następuje ogromnie komiczne „lever" Katarzyny. Potemkin tłumaczy się ze swego zuchwałego postępku w znakomity sposób: jest przecie pijany — a pijani ludzie nie wiedzą, co robią. Co się tyczy angielskiego oficera, to ten, jako ładny chłopak, nie potrzebuje żadnego usprawiedliwienia. Cesarzowa przyznaje mu słuszność i w niedwuznaczny sposób robi awanse Anglikowi, któremu dworacy składają hołd. Ale nikt nie pytał o zdanie Anglika, a temu ani w głowie stać się kochankiem cesarzowej, ponieważ jest zaręczony i wkrótce ma się żenić ze swą ukochaną, która mieszka w Petersburgu. Kiedy więc cesarzowa odkomenderowuje go na rendez-vous, Anglik mówi: „nie" i zmyka do swojej narzeczonej. Mściwa cesarzowa, nieprzywykła do nieposłuszeństwa, przysyła po niego swoich gwardzistów i postanawia zamęczyć go na śmierć. Dzieje się to „w prywatnej sali tortur" cesarzowej, gdzie Anglik skrępowany leży u stóp tronu, z którego wysokości Katarzyna nie tyle własnoręcznie, ile własnonożnie zamierza go na śmierć załaskotać. Naraz do sali wpada narzeczona Anglika i wydziera go z rąk mściwej cesarzowej. Uratowany Anglik jednak nie może odejść nie wypaliwszy wprzód siarczystego kazania niezbyt moralnej cesarzowej. To kazanie — szczyt trywialności i filisterstwa, jest złośliwą satyrą na Anglików. Anglik każe cesarzowej żyć, jak żonie małego angielskiego kupca. Potemkin słysząc to kazanie aż zbladł ze strachu — przyszedłszy do przytomności, pyta cesarzowej, czyby nie miał go żywcem ze skóry obedrzeć. Ale Katarzyna odpowiada mu spokojnie: — Nie, pozwól mu odejść w spokoju! Jeśli czego żałuję, wi dzisz, to tylko tego, że nie mogę go tu zachować dla swego... — Dla swego serca? — przerywa jej Potemkin. — O, nie! dla swego muzeum okazów z czasów przehistorycznych!

Rozłam wśród ludowców.

Telefonem.

Tarnów, 1 grudnia.

Pod przewodnictwem byłego posła Włodka odbyło się tu zebranie obszerniejszego komitetu powiatowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Referat o obecnem przesileniu w stronnictwie wygłosił poseł Witos, który poddał bardzo ostrej krytyce całą działalność posła Stapinskiego, omawiając historyę stronnictwa aż do czasu kompromisu z konserwatystami. Przy końcu mowy wspomniał poseł Witos o wszystkich osobistych interesach posła Stapińskiego, a w szczególności o Banku Parcelacyjnym, o spieniężeniu koncesyi na Bank ludowy, o procesie z „Ojczyzną", a wreszcie o **pośrednictwie pos. Stapińskiego przy sprzedaży drzewa bar. Popperowi, nadmieniając, że ten właśnie ostatni interes był bezpośrednią przyczyną jego upadku.**

W dyskusyi przemawiali między innymi nauczyciel p. Wielgus i prof. gimn. Grzymek, który zainterpelował posła Witosa, czy rozłam obecny nie rozbije stronictwa. Poseł Witos zapewnił, że wszelkie obawy w tym kierunku są płonne.

Wreszcie poseł Witos nadmienił, że oddanie przez posła Stapińskiego redakcyi „Przyjaciela ludu" w ręce jego małoletniego syna, Tadeusza, skłoniło grono posłów opozycyjnych do wydawania własnego pisma pod tytułem „Piast", poczem zaprosił zebranych do subskrybcyi udziałów na rzecz tego wydawnictwa. Zebrał też odrazu 50 udziałów po 50 koron.

W końcu uchwalono rezolucyę, 1) wyrażającą **zadowolenie z powodu zmian, zaszłych na naczelnych stanowiskach w klubie ludowym,** 2) wyrażającą pos. Witosowi i tow. podziękowanie za ich pracę w tej sprawie, 3) zwracającą się do prezesa PSL. Stapińskiego z prośbą, by z chwilą, gdy większość klubu parlamentarnego straciła do niego zaufanie, nie wszczynał walki z większością, ale w interesie stronnictwa pozostawił bieg wypadków czasowi.

Proces Ronikera.

Sensacyjnym momentem onegdajszych rozpraw były zeznania Gronkiewicza, subjekta sklepu kwiatowego, w którym hr. Ronikier miał kupować fiołki w dniu morderstwa. Fiołki te znaleziono na miejscu zbrodni. Badanie Gronkiewicza poprzedzają zeznania właściciela tego sklepu Maciaszki, który oświadczył, że o niczem nie wie.

Z kolei—świadek Gronkiewicz:

— Było to w maju r. 1910. Około godz. 12-ej w południe, napewno przed obiadem, wszedł do sklepu jakiś pan wysokiego wzrostu, w monoklu i w angielskim palcie. Kupił kilkanaście pęczków fiołków i kazał je odnieść posłańcowi, który czekał w bramie; słyszałem dokładnie adres: Marszałkowska 112, do pokojów umeblowanych nr. 1 i nr. 2 (miejsce zbrodni).

Gdy potem, w czasie rozpraw w sądzie okręgowym, zobaczyłem w którejś z pism fotografię hr. R., poznałem w nim tego pana, który kupował fiołki.

W gazetach pisano, że w pokojach umeblowanych znaleziono bukiet bzu. W rozmowie z właścicielem mówiłem o mych przypuszczeniach, twierdząc, że powinni byli znaleźć fiołki. Odrzekł: lepiej nic nie mówić — zaczną ciągać po sądach. Teraz czytałem, że i fiołki były w pokojach Zawadzkiego.

Onegdaj byłem w restauracyi na obiedzie. Był tam ks. Pniewski; mówiono o toczącej się obecnie sprawie hr. R.; ja zwróciłem uwagę, że pan podobny do hr. Ron. kupował fiołki, gdy byłem bukieciarzem u Maciaszka i kazał odesłać do pokojów umeblowanych przy ulicy Marszałkowskiej, dziwiłem się bardzo, że na sprawie jest tylko mowa o bzie. Wówczas ks. Pniewski zatelefonował do Kurnatowskiego (naczelnik wydziału śledczego). Pan K. zawołał mnie do telefonu. Później wzięli mnie na badanie, a u Maciaszka zabrali książkę sklepową.

Dnia dokładnie określić nie mogę, ale pamiętam, że było to w maju na kilka dni przed pogrzebem ś. p. St. Chrzanowskiego.

Z książki rachunkowej okazuje się, że zapisano tam „fiołki—1 rb" pod datą 10 maja, tj. we wtorek.

Osk. Zawadzki, zapytany przez obrońców hr. R., twierdzi, że bukiet fiołków przyniesiono we środę.

Kto się myli?

Obrońcy hr. R. biorą świadka na egzamin z pamięci, pytając o różne postronne szczegóły.

Ostatecznie z zeznań tego świadka ustala się jedno: pan w monoklu podobny do hr. R. kupił w maju w sklepie Maciaszka fiołki i kazał odesłać do pokojów umeblowanych przy ul. Marszałkowskiej. Odpowiednich jednak pozycyi pod datami krytycznych dni w książce Maciaszka niema.

Gimnastyka dziewcząt i kostyum gimnastyczny.

Ostatni okólnik ministerstwa oświaty.

Ministerstwo Oświaty wydało, jak dzienniki wiedeńskie donoszą, okólnik pod datą 18 b. m., który zajmuje się gimnastyką dziewcząt w gimnazyach i liceach wszelkiego rodzaju. Z uwag, zawartych w rzeczonym okólniku wynika, że ministerstwo spodziewa się, iż reforma gimnastyki i reforma kostyumu gimnastycznego przyczyni się do korzystnego zreformowania ubioru kobiecego w ogóle.

Okólnik między innymi zawiera następujące przepisy:

Zarówno nauczycielki jak uczennice mogą do sali gimnastycznej wchodzić tylko w specyalnych trzewikach gimnastycznych, nie zaś w zwykłem obówiu, a to nietylko ze względu na większą swobodę ruchów nogi, ale również i ze względu na to, że wraz z obuwiem ulicznem wnosi się do sali pył i nieczystości. Czytamy dalej w okólniku: Jest nietylko rzeczą niestetyczną, ale i niehygieniczną gimnastykowanie się bez odpowiednich spodenek, w spódnicy sięgającej po wyżej kolan. Nauczycielka gimnastyki powinna przeto baczną zwracać uwagę na kostyum gimnastyczny i może własnym przykładem pouczyć, jak łatwo taki kostyum daje się połączyć ze zwykłym ubiorem szkolnym. Jeżeli w dniach, w których odbywają się lekcye gimnastyki, każda uczennica przyjdzie do szkoły w luźnej bluzce bez kołnierza i w spódniczce, pod którą przywdziała spodenki, uszyte na zimę z materyału do prania, to potrzebuje tylko w garderobie zdjąć spódniczkę, aby być gotową do ćwiczeń gimnastycznych. Każdą część ubioru krępującą swobodę ruchów, należy bezwarunkowo usunąć. Absolutnie niedopuszczalny jest podczas gimnastyki gorset, który spowodować może ciężkie uszkodzenie wewnętrzne; także nie należy pozwalać na używanie podwiązek innych jak przymocowywanych do pasa, bo te jedynie nie tamują cyrkulacyi krwi; również usunąć należy wszelkie łańcuszki, broszki, branzoletki, agrafki, szpilki i t. p. Im nauczycielka surowszą jest pod tym względem wobec sobie samej, tem dodatniejszy wpływ wywrze na swoje uczennice w kierunku ulepszenia ubioru kobiecego w ogóle.

Okólnik wskazuje wreszcie na cel nauki gimnastycznej, którym jest obok harmonijnego wykształcenia ciała rozwinięcie świeżości duchowej, energii, rozwagi i zmysłu porządku. U dziewcząt w wieku przejściowym spotykają się największe przeciwieństwa; z jednej strony przesadna ambicya, która nie ocenia własnych sił, łatwo wiedzie do szkodliwego w tym okresie przemęczenia, z drugiej nadmierna bojażliwość, która nie zawsze wynika z fizycznej słabości i której można przeciwdziałać w drodze swobodnej ochotniczej komendy. Na nauczycielce gimnastyki ciąży przeto odpowiedzialne zadanie.

Temperatura sali powinna normalnie wynosić 12—15 stopni Cel.

Co słychać w mieście.

Kraków, 1 grudnia.

„Czarna kawa." Zapełniona po brzegi wytworną publicznością wielka sala hotelu Pollera, wesoły gwar, z cichemi przerwami, kończącemi się salwą akklasków, nagradzających produkcye artystyczne — oto nastrój tegorajszej „Czarnej kawy", urządzonej staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich.

Z teatru.

„Pieśń królewska", komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.

Ceniony i sympatyczny poeta, p. Józef Wiśniowski, który w „Leci liście z drzewa" przeniósł z dużem artystycznem powodzeniem rozpaczliwe krwią i łzami nabrzmiałe momenty ostatniego powstania na scenę, dał teatrowi z kolei komedyę, komedyę naiwną, według starej recepty skomponowaną, prostą, niewyszukaną — i odniósł pełny sukces i zapewnił repertuarowi utwór, który długo będzie zapełniał i rozgrzewał widownię. Bo poeta p. J. Wiśniowski odczuł potrzebę publiczności i sztuką swoją zaspokoił jej pragnienia, wyzwolił emocye, które zawsze rozgrzewają serca, a których w ostatnich czasach za mało płynęło ku nam ze sceny. Po wyszukanych „igrzyskach", po wysilonych, wynaturzonych „majakach" scenicznych musiał wśród publiczności zbudzić się głód prostego, polskiego razowego chleba; po smutnych widowiskach, którym trudno dać nazwisko, jakie przedstawiały rozliczne zdegenerowane „rodzinki", grzęznące w „ruchomych piaskach", po mrocznej szarzyźnie, po bezsilnym, wyjałowionym z ideałów pessymizmie młodych autorów — musiała w teatrze zaznaczyć się reakcya. Przejadły się problematyczne natury mincrum gentium i konflikty tragiczne, mozolnie konstruowane — i zapragniono oczekujemy na scenie widoku innych ludzi, którzyby mniej gadali i grzźli w pesymizmie, bo „Polak nie jest po to, aby gadał, lecz aby trwał", jak gdzieś w „Wyzwoleniu" powiada Konrad.

I trzeba było widzieć w sobotę niekłamaną sympatyę publiczności, z jaką odnosiła się do „Królewskiej Pieśni", słyszeć gromkie oklaski, obserwować szczere wzruszenie, malujące się na twarzach widzów, aby zdać sobie sprawę, że p. Wiśniowski w sedno trafił, gdy zaapelował do wspomnień bohaterskiej tradycyi, do szczytnych dziejów oręża polskiego, do dawnej tężyzny i animuszu narodowego, czerpiąc z tej ożywczej kąpieli pokrzepienie serca i fantazyi. Niewyszukana, naiwna komedya tętni werwą, rozmachem szlacheckim, niesie pogodę i otuchę — i wypełnia lukę w naszym teatralnym repertuarze, ubogim w komedye na tle narodowem.

A że „Królewska Pieśń" jest dziełem poety, więc wprowadza na scenę doskonale zarysowane sylwety szlacheckie, pełne humoru i sentymentu, odznacza się dobrą budową i żywością dramatyczną poszczególnych scen, i wnosi wiew poezyi ze sobą, która w momencie intonowania pieśni legionów głęboko wzruszała i entuzyazmowała słuchacza.

„Królewska pieśń" odniosła pełny sukces. Świadczyły o tem żywe oklaski i wywoływania poety, który po trzecim, najsilniejszym akcie, kilkakrotnie musiał wychodzić na scenę. A że teatr nie był pełny na premierze, to powetuje sobie na następnych przedstawieniach.

Artyści występujący w „Królewskiej pieśni" wywiązali się wszyscy pomyślnie z zadania, a gdy tempo gry będzie żywsze, efekt artystyczny spotęguje się jeszcze. Wyborne charakterystyczne postaci trzech starych szlachciców stworzyli pp. Szymborski, Siemaszko i Jednowski — a młodę tęgie ich latorośle znalazły sympatycznych przedstawicieli w pp. Nowackim, Noskowskim, Żarskim, Stanisławskim i Kosińskim. Była to dziarska, dorodna, pełna zawadyackiego temperamentu, szczera młodzież, na której kontusz, a potem mundur żołnierza dobrze się wydawał; podnieść należy charakterystyczno-komiczną kreacyę p. Noskowskiego w roli młodego kawalera, który nie lubi wylewać za kołnierz! P. Bończa gra starego targowiczanina, który się rehabilituje i wzruszył publiczność prostotą i uczuciem, z jakiem zaintonował nieśmiertelna pieśń legionów. P. Mielewski jako syn jego, umiał zdobyć tak serce panny Krystyny jak i publiczności.

Role kobiece przypadły p. Czaplińskiej (wyborna „pani Trzepałkowska"), p. Kosmowskiej, p. Janiczównej (rolka drobniutka, ale naiwny szczery śmiech artystki ożywiał scenę i jednak sympatyę dla miłego dziewczątka) Jarszewskiej i Łuszczkiewiczównej.

Ludwik Szczepański.

Wśród niemilknących na chwilę wybuchów śmiechu odczytał p. Bończa satyryczny fejleton pióra jednego z najwybitniejszych dziennikarzy krakowskich. Perlisty humor i trafna satyra, godząca w najczulsze struny lokalnego sanktuarium krakowian, pobudzała do łez dobrze śmiejącą się publiczność.

Zbytecznem będzie chyba rozpisywać się o powodzeniu występu artystów tej miary, co p. Jarszewska i p. Bończa, którzy deklamowali wiersze Boya. Doskonałem uzupełnieniem „czarnej kawy" były produkcye orkiestry.

Wspomnieć należy, że wśród elity krakowskiego towarzystwa na „czarnej kawie" byli obecni: radca dworu Wicherkiewicz, prof. Bujwid, radca szkolny Dobrowolski, radca Wł. Federowicz, dyr. Olszewski, dyr. Till, dr Rydel, dr Meliński, adw. dr Jurczyński, red. Chyliński, oraz szereg innych wybitnych osobistości, których wymieniać nie możemy z powodu braku miejsca.

Promocya „sub auspiciis". Dzisiaj w południe odbyła się w auli uniwersytetu promocya „sub auspiciis imperatoris" p. Oskara Haleckiego na doktora filozofii. W uroczystości wziął udział cały senat z rektorem i dziekanami, młodzież uniwersytecka i liczna publiczność. Delegat dr Fedorowicz po stosownej przemowie, wręczył nowemu doktorowi pierścień brylantowy z inicyałami cesarza.

Pogrzeb zasłużonego artysty. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb śp. Tadeusza Gorzkowskiego, artysty teatru miejskiego. W pogrzebie wzięli udział in corpore artyści i artystki naszej sceny. Na trumnie złożono kilka pięknych wieńców od kolegów.

Śp. Gorzkowski był zasłużonym pracownikiem scen polskich, na których spędził całe niemal swe pracowite życie. Przez ostatnich 6 lat pracował na naszej scenie jako aktor do ról charakterystycznych. Odznaczał się niezwykłą sumiennością w swej pracy scenicznej. Dla zalet charakteru i serca był ogólnie lubiany w gronie kolegów. Śp. Gorzkowski liczył l. 60.

Two szkoły ludowej. Od początku r. 1911 wprowadził właściciel restauracyi hotelu Pollera p. Władysław Mrozowski w swem przedsiębiorstwie książeczki blokowe Twa szkoły ludowej, z których dochód przeznaczony jest na utrzymanie szkół kresowych. Bloki te, począwszy od r. 1911, dały I. Kołu Twa szkoły ludowej w Krakowie poważny dochód około 1700 K. W krajach czeskich i niemieckich niema prawie lokalu restauracyjnego, któryby nie miał takich bloczków, a dochód z nich płynący idzie w tysiące i zasila wyłącznie ich cele narodowe. We Lwowie również bloczki te są powszechnie przyjęte. Podnieść należy zarazem obywatelskie poczucie p. Mrozowskiego, jak również i jego służby restauracyjnej, która z ochotą przyczynia się do zbierania tego datku narodowego. Bloczki takie wprowadzone we wszystkich lokalach restauracyjnych mogłyby przysporzyć Towarzystwu szkoły ludowej tysiące, a przyczynić się może do tego publiczność, żądając, by rachunki wystawiano tylko na bloczkach Twa szkoły ludowej.

Bilety koncertowe. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi, że ponieważ ukończono pewne roboty, wskutek których dotąd lokal kasowy w Starym Teatrze nie mógł być stale używany, od dnia dzisiejszego sprzedaż biletów koncertowych odbywa się znowu tak jak lat poprzednich tylko w kasie Starego Teatru (wejście z ul. Jagiellońskiej).

Echa napadu w Oświęcimiu. P. Siegmann, ofiara napadu rabunkowego w Oświęcimiu, ma się nieco lepiej, lubo niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło. Na klinice chirurgiczej Siegmann otoczony jest najtroskliwszą opieką. W ostatnich dniach Siegmann odzyskuje już przytomność na dłuższy czas, tak, że już dzisiaj będzie można przystąpić do jego przesłuchania. We wtorek mijają 2 tygodnie od popełnienia tej strasznej zbrodni. Policya w Oświęcimiu dotąd prawie żadnych nie odniosła sukcesów, a stan śledztwa jest taki sam, jak w pierwszych godzinach po odkryciu zbrodni. Aresztowany Burek stanowczo przeczy, by miał jakikolwiek udział w zbrodni. Materyalnych dowodów jego winy policya w Oświęcimiu również nie dostarczyła.

Przejechanie. Na ulicy Kalwaryjskiej najechał wczoraj wieczorem wieśniak Michał Pardah z Myślenic, jadący wozem, zaprzężonym w parę koni, na 50-letnią Maryę Wilgę. Kobieta, trącona dyszlem wozu, wpadła pod kopyta koni i doznała ciężkich kontuzyi. Pierwszej pomocy udzielił rannej dr Pisek, poczem oddał ją opiece domowej.

Oszustwo. Policya wiedeńska poszukuje hr. Jana M., który dopuścił się oszustwa na szkodę hrabiny Rz. Hr. M. stał w stosunkach finansowych z hrabiną Rz. zamieszkałą w okolicy Brodów. Z różnych tytułów wyłudził od niej weksle na 42.000 K i zaskarżył je w sądzie wiedeńskim. Hrabina Rz. w zarzutach wesklowych podniosła, że podpisy jej na zaskarżonych wekslach są sfałszowane. Hr. Jan M. zbiegł i rozpisano za nim listy gończe.

Pożary. W wędzarni koszernych wędlin przy ul. Katarzyńskiej wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Straż pożarna w krótkim czasie ogień ugasiła. Szkoda w spalonych i zepsutych wędlinach dość znaczna. Przy ul. Brzozowej wybuchł niemal równocześnie drobny ogień pokojowy, który również straż pożarna ugasiła.

Kronika podgórska. O bezpieczeństwo osób i oddziałów wojskowych. Magistrat m. Podgórza ogłosił okólnik c. k. Starostwa w sprawie powtarzających się napadów ze strony osób cywilnych na osoby, a nawet oddziały wojskowe. Komenda twierdzy w Krakowie, celem zapobieżenia w przyszłości karygodnym wybrykom ze strony ludności cywilnej, wydała zarządzenie, by stacyonowane w okolicy Krakowa osoby i oddziały wojskowe zostały uzbrojone i zaopatrzone w ostre naboje. W razie napadu czynnego ze strony osób cywilnych ma być przeciw nim użyta broń sieczna lub palna. Napastnicy wszelkiego rodzaju mają być aresztowani i oddani władzy do ukarania.

Zapiski policyjne. Z ganku mieszkania p. K. Dudowej przy ul. Sokolskiej skradł nieznany sprawca kosztowny dywan. — Aresztowano za kradzieże Piotra Kuska i Józefa Kanarka. Obaj złodzieje [illegible] towary po sklepach.

Z dna nędzy. Oto prawdziwi kawalerowie księżyca, nie ci z piosnki Zbierzchowskiego z literatury, lecz bezdomni na dnie nędzy żyjący synowie nocy. W czasie obławy nocnej, dokonanej ubiegłej nocy przez policyanta podgórskiego, aresztowano kilkanaście podejrzanych indywiduów, z których czterech: 14-letni Stan. Leśniak, 26-letni Józef Marchewczyk, 30-letni Jan Małek i 43-letni Antoni Feliks podało na policyi, że już kilka tygodni tułając się po zaułkach Podgórza, nie mając przytułku. Wszyscy odstawieni zostali do aresztów sądu powiatowego w Podgórzu, gdzie znajdą wreszcie tak gorąco upragniony przytułek.

Okradł swego ojca. Na ekspozyturze policyi w Podgórzu złożył wczoraj pewien obywatel kurtkę, odebraną na moście 16-letniemu wyrostkowi Klemensowi Zielińskiemu, który usiłował ją sprzedać przechodniom. Klemensio, typ wytrwanego acz młodego hulaki, sprowadzony na inspekcyę, zeznał, że kurtkę i kilka ubrań, które zdążył już sprzedać, skradł swemu ojcu.

Pałac sprawiedliwości w Krakowie.

Kraków, 1 grudnia.

Wczoraj odbyła się w biurze Prezydenta miasta dra Leo konferencya, dotycząca tak ważnej dla naszego miasta sprawy, jaką jest budowa pałacu sprawiedliwości.

W konferencyi wziął udział Prezydent sądu krajowego wyższego eksc. Hausner. Wskutek starań prezesa Koła polskiego w Ministerstwie sprawiedliwości nagląca ta sprawa postąpiła znacznie naprzód i traktowaną jest obecnie jako jeden z najważniejszych i najpilniejszych postulatów sądownictwa galicyjskiego.

Jest uzasadniona nadzieja, że nareszcie nieznośne stosunki pomieszczenia, zwłaszcza sądu krajowego karnego i więzień, zostaną usunięte przez zbudowanie nowego, odpowiedniego dzisiejszym wymogom pałacu sprawiedliwości.

Opinia przychyliła się stanowczo do tego zdania, że nowy gmach nie może być zbudowany na obecnej parceli zabudowań św. Michała, lecz winien być umieszczony poza obrębem śródmieścia.

Wskazano jako najodpowiedniejsze położenie grunta poforteczne przy wylocie ulicy Wolskiej lub Karmelickiej. W ciągu bieżącego tygodnia sprawa w ogólnych zarysach pod względem technicznym i finansowym zostanie opracowaną, a następnie zwołana zostanie konferencya do Wiednia w Ministerstwie sprawiedliwości przy współudziale Ministerstwa skarbu, prezydenta krakowskiej apelacyi prezydyum Koła polskiego i delegatów gminy.

Telegramy „Nowin".

Skerlecz banem.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie: Kochany drze baronie Skerlec! Na propozycyę mego węgierskiego prezydenta ministrów mianuję Pana banem Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, składając Pana równocześnie z urzędu komisarza królewskiego. Wiedeń, 27 listopada 1913. Franciszek Józef, mp.; Hr. Stefan Tisza, mp.

Katastrofa kolejowa.

Rzym. Na stacyi Ceccano zderzył się onegdaj wieczór wskutek złego nastawienia zwrotnicy pociąg ekspresowy, jadący z Rzymu do Neapolu z pociągiem towarowym. **6 podróżnych i nastawiacz zwrotnicy zostali zabici**, około 20 podróżnych rannych.

Hr. Berchtold rewelatorem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" daje do zrozumienia, że ogłoszenie tekstu traktatu serbsko-bułgarskiego w „Matin" ukazało się na skutek starań hr. Berchtolda, dla którego ogłoszenie takiego traktatu przedstawiło wielkie korzyści. Hr. Berchtold bowiem miał możność wytłumaczyć dlaczego w czasie przesilenia bałkańskiego zachowywał się tak biernie.

Kneblowanie prasy w Rosyi.

Petersburg. (Ag. at.) Komisya prasowa dumy przyjęła artykuł ustawy prasowej postanawiający, że **peryodyczne pisma mają być przedkładane przed drukiem do przejrzenia** administracyjnemu organowi kontrolnemu.

Król Ferdynand w Sofii.

Sofia. Król Ferdynand powrócił tu.

Król Ferdynand prostuje.

Sofia. (Tel. wł.) W oficyalnych pismach bułgarskich ukazało się oświadczeni króla Ferdynanda, że nieprawdziwe są wszelkie pogłoski o abdykacyi króla czy całej dynastyi. Pogłoski takie rozsiewają wrogowie Bułgaryi.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. Organ prezyd. min. Radosławowa zapowiada wniesienie oskarżenia przeciw gabinetowi Geszowa z powodu wypłacenia królowi Mikołajowi czarnogórskiemu dwóch i pół miliona franków bez aprobaty rządu. Ostatnie trzy ćwierci miliona wypłacono królowi Mikołajowi już po zawarciu sojuszu serbsko-grecko-czarnogórskiego, skierowanego przeciw Bułgaryi, co było ze strony Geszowa wprost zdradą.

Belgrad. „Narodne prawo" oświadcza, że wypłata trzech ćwierci miliona franków królowi Mikołajowi przez rząd bułgarski nastąpiła na podstawie traktatu, zawartego między Czarnogórą a Bułgaryą w czasie, kiedy nie istniał jeszcze na Bałkanie sojusz przeciw Bułgaryi.

Zbrojenia Anglii.

Magdeburg. „Magd. Ztg." donosi z Londynu, że na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono zażądać znacznych kredytów na marynarkę. Dokładna suma nie została jeszcze ustalona. Uchwalono też znaczne pomnożenie floty powietrznej, oddanej pod komendę admiralicyi.

Znów zasypany.

Panama. Wskutek posunięcia się ziemi pod Cuvavachą przebicie kanału znowu zostało prawie całkiem zasypane.

Nieznośne stosunki na poczcie w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wniosła do Inspektoratu poczty memoryał, podany przez nas zeszłego tygodnia. Memoryał ten otrzymał — w myśl uchwał zapadłych na wtorkowem posiedzeniu Izby — następujące uzupełnienie:

Opróżnianie skrzynek następuje w Krakowie zbyt wcześnie. Listy, wrzucane około godziny 9-ej, nie dochodzą adresatów w dniu następnym.

Zbieranie i odwożenie poczty następuje zbyt powolnie. Nadto są skrzynki zaopatrzone napisami niewyraźnymi i oznaczone częścią liczbami arabskiemi, częścią rzymskiemi, tak iż publiczność nie wie dokładnie, czy listy odejdą w ciągu dnia nadania.

Głośne skargi odzywają się na stan i sposób wypróżniania skrzynki listowej na dworcu. Wobec wczesnego wyjmowania listów na mieście udają się strony, zwłaszcza zaś publiczność kupiecka na dworzec, aby stamtąd wysłać listy.

Pod tym względem zgłoszono zażalenia, iż umieszczona na dworcu skrzynka jest za mała. Należałoby albo dodać drugą skrzynkę, albo umieścić skrzynkę większą, zdatną do przyjmowania większej ilości korespondencyi, zwłaszcza wieczornych.

Poza tem twierdzą strony, iż niezgodnie z treścią napisu, umieszczonego na skrzynce, nie opróżnia się jej przed odjazdem każdego pociągu. Wskutek tego n. p. listy, wrzucone wieczorem do Nowego Targu, Limanowej, Nowego Sącza i t. p., dostają się do rąk adresatów dopiero na trzeci dzień.

Sprawa skrzynek pocztowych w Krakowie nastręcza powody do dalszym skarg. Umieszczono mianowicie przed niedawnym czasem skrzynki na listy miejscowe. Rozmieszczenie tych skrzynek jest niedogodne, ilość ich jest niewystarczająca, a co najważniejsza listy dochodzą adresatów zbyt póżno. Przytaczano często wypadki, że listy, wrzucone do skrzynki miejscowej, doszły później, niż wrzucone do zwyczajnej skrzynki pocztowej.

Naprawa aparatów telefonicznych odbywa się zbyt powolnie. Na przybycie mechanika czekać trzeba zwyczajnie 2—3 dni. Wobec ważności komunikacyi telefonicznej, zwłaszcza w stosunkach kupieckich, daje się zwłoka w naprawach bardzo dotkliwie odczuwać publiczności.

Szwankuje również służba informacyjna przy telefonie. Telefonistki albo się wcale nie zgłaszają po naciśnięciu czarnego guzika przy aparacie, albo dopiero po kilkakrotnem wołaniu i dłuższej zwłoce. Często nie można na poczcie dostać informacyi odnośnie do stacyi telefonicznych, nie umieszczonych jeszcze w spisie.

Lokale, w których się mieszczą urzędy pocztowe, znajdują się z reguły w stanie zaniedbanym, czystość nie jest należycie utrzymywaną, urządzenia pomocnicze dla stron przewidziane są w rzadkich tylko wypadkach.

Umieszczenie urzędów pocztowych w Krakowie nie licuje z charakterem architektonicznym, ani poziomem kulturalnym miasta i wymaga stanowczo gruntownej reformy.

Sprawa połączeń międzymiastowych z najbliższemi miejscowściami, jak Wieliczka, Jaworzno, Trzebinia itd., wywołuje głośne żale świata kupieckiego.

Kompleks spraw międzymiastowej komunikacyi telefonicznej traktować zamierza Izba oddzielnie, tu jednak prosić musi przynajmniej o jak najrychlejszą reformę tej komunikacyi pomiędzy Krakowem a Wieliczką, która posiada dotąd dwa druty dla rozmów z Krakowem. Także sprawa rozmów telefonicznych z Zagłębiem węglowem uledz musi szybkiemu zreformowaniu.

* * *

Niedomagania pocztowe nie są wyłączną specyalnością Krakowa. Skargi i żale na nienależyte funkcyonowanie poczty nadchodzą w ostatnich czasach z różnych stron kraju. Przytaczamy dzisiaj w tym kierunku dwie korespondencye.

Z Wadowic donosi nasz korespondent: U nas w Wadowicach nie dzieje się lepiej jak w Krakowie. Całe godziny musimy wyczekiwać i cisnąć się do okienka, aby doczekać się kolei, a listonosze są tak obarczeni praca, że niejednokrotnie po 10 kilometrów na dzień muszą obejść, aby doręczyć wszystkie listy. Wina niedomagań pocztowych u nas nie spada na personal pocztowy, lecz na skarb pocztowy, który oszczędność posuwa do ostatecznych granic. Siły tutejszej poczty są te same, jak przed 20 laty, pomimo, iż agendy poczty wzrosły conajmniej 10 krotnie. Każda wizytacya tutejszego urzędu pocztowego ze strony lwowskiej Dyrekcyi kończy się w ostatnich kilku latach uznaniem istnienia braków i niedomagań i przyrzeczeniem pomnożenia sił — niestety, na obietnicy się kończy, a od marca 1912 wizytacyi nie było. Urzędnicy, listonosze i woźni naszej poczty formalnie ze znużenia upadają i nic dziwnego. Są oni starcami niedołężnymi, gdy po 25 latach służby idą na emeryturę, na której nie długo cieszą się życiem, gdyż wkrótce z wycieńczenia umierają, o czem świadczy kilka przykładów w ostatnich latach.

Jeden z przyjaciół naszego pisma w Ujściu solnem pisze nam:

Zażalenia na poczty galicyjskie mogłyby zająć lwią część każdego numeru dziennika. Wy w wielkiem mieście możecie sobie jakoś radzić, lecz istotnie pożałowania godni są mieszkańcy miasteczek i wsi, zależący od poczmistrzów. W tym kierunku przytoczę jaskrawy dowód.

We wtorek 25 listopada oczekiwałem nadejścia listu pieniężnego z Krakowa. Poczta w Ujściu solnem doręczyła mi wprawdzie list zwykły z Krakowa, zawiadamiający mnie o równoczesnem wysłaniu listu pieniężnego, lecz samego listu pieniężnego, lub choćby odnośnego recepisu nie otrzymałem. Ponieważ pilnie dnia owego potrzebowałem pieniędzy na wypłaty, udałem się do urzędu pocztowego w Ujściu solnem, gdzie mnie objaśniono, że istotnie list pieniężny do mnie z Krakowa nadszedł, oraz, że recepis na ten list odesłano do urzędu gminnego w Niedarach, gdzie mieszkam. Wróciłem tedy do domu i zrobiłem prawdziwą obławę za owym nieszczęsnym recepisem, bez którego listu pieniężnego z poczty wydostać nie można. U wójta nieszczęsnego recepisu nie było. Chodziłem od domu do domu i wreszcie znalazłem recepis w rękach... miejscowej nauczycielki. Skąd się on tam wziął, pozostanie niezgłębioną tajemnicą urzędowania naszych poczt prowincyonalnych.

Pankhurstowa proszona o rękę.

Pani Pankhurst, przywódczyni sufrażystek angielskich, znalazła adoratora, który poprosił ją o rękę.

Przed 25 laty zdobył sobie wielki rozgłos lekarz amerykański Tanner, twórca idei dobrowolnego postu.

Chodziło wtedy głównie o doświadczenie medyczne. Tanner doszedł do tej perfekcyi, że wytrzymał bez jedzenia dni 38. Otóż Tanner spostrzegł, że pomiędzy nim a sufrażystkami angielskimi istnieje pewien związek analogiczny, gdyż i one a zwłaszcza pani Pankhurst, urządzały w więzieniu niejednokrotnie dobrowolne posty i dały niejednokrotnie dowody wielkiej pod tym względem wytrzymałości.

Rozważywszy to wszystko, postanowił poprosić Pankhurstową, odbywającą obecnie swoje agitacyjne podróże po Ameryce, o jej rękę. — Ażeby jednak módz pobrać się, na to potrzeba zgody i przeciwnej strony. Sprawą tą zajęło się kilku reporterów, którzy bez długiego namysłu udali się do Connecticut, gdzie miała wygłosić Pankhurstowa odczyt i prosili ją o wydanie opinii w tym względzie.

Pankhurstowa dowiedziawszy się o co chodzi, popadła w wielkie oburzenie i wskazując tak reporterom jak i fotografom drzwi, zaczęła wołać: jest to infa[...]a, ohyda i łajdactwo zapytywać mnie o taką kwestyę; jestem [...]obietą czynu, kobietą zajmującą się sprawami politycznemi, mężczyzn znać nie chcę i nic z nimi ni[...] mam wspólnego; proszę się wynosić. Zamilkła, bo reporterzy byli już za drzwiami.

Tak skończyły się starania o rękę pani Pankhurstowej.

Carnegie o starości.

Słynny amerykański miliarder i filantrop Andrew Carnegie, obchodził w tych dniach 79 rocznicę urodzin. Z tej okazyi przyjął w swoim wspaniałym nowojorskim pałacu kilkunastu sprawozdawców wielkich amerykańskich dzienników i omawiał z nimi w doskonałym humorze wszelkie możliwe teoretyczne i praktyczne sprawy. Gdy go jeden ze sprawozdawców poprosił, aby mu wymienił kilka przyjemności sędziwego wieku, powiedział coś o radościach starości, odparł:

— Nie mogę, proszę pana. Mam zaledwie 79 lat — i cóżbym ja mógł powiedzieć panu o starości. Ja wcale starym nie jestem. Dzisiaj zrobiłem milę drogi piechotą; do grobu wcale mi się nie spieszy. Ziemia jest dla mnie takim rajem, że myślę na niej siedzieć jak najdłużej. Gdyby który z panów — jesteście przecie wszyscy młodzi — mógł mi sprzedać lata, jakie jeszcze przeżyje, zapłaciłbym mu za nie, ileby chciał.

Podczas rozmowy Carnegie siedział przed kominkiem. Rozmowa toczyła się o najróżniejszych rzeczach, Sprawa meksykańska, którą również oczywiście poruszono, jest, zdaniem Carnegiego, bardzo przykrą. Stany Zjednoczone niepotrzebnie się do niej mięszają, bo co kogo obchodzą cudze sprawy familijne? Poziom życia społecznego jego zdaniem obniża się, a to z powodu zbytniego akcentowania zmysłowości w sztuce, w operetce, w operze nawet.

Żegnając dziennikarzy, oświadczył Carnegie, że czuje się zdrów jak ryba i nie widzi żadnego powodu, dlaczegoby nie miał żyć lat stu.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Głosy Publiczne.

Otwarcie teatru „APOLO"
Dzisiaj w poniedziałek dnia 1. grudnia b. r. o godzinie 8½ wieczór.
Pierwszorzędny program familijny.
Atrakcye światowe.
Szczegóły podają afisze.

Nadesłane.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

NOWOŚĆ! Po raz trzeci: NOWOŚĆ!

W poniedziałek dnia 1 grudnia 1913 r.

PIEŚŃ KRÓLEWSKA

Komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.

OSOBY:

Józef Jaszczur	Maryan Jednowski
Marya, jego żona	Ada Kosmowska
Sewer	Janusz Nowacki
Krystyna } ich dzieci	Róża Łuszczkiewiczówna
Olenka }	Wanda Jarszewska
Krzysztof Zajączkowski	Wacław Szymborski
Stanisław } jego dzieci	Władysław Żarski
Róża }	Janina Janiczówna
Jan Kanty Poraj	Antoni Siemaszko
Jan Chrzciciel }	Włodzimierz Kosiński
Jan w Oleju } jego synowie	Stanił. Stanisławski
Jan Kapistran }	Zygmunt Noskowski
Floryan Bolesta	Leonard Bończa
Konrad, jego syn	Andrzej Mielewski
Tekla Trzepałkowska	Zofia Czaplińska
Łukasz Szczerba	Włodz. Miarczyński

Szlachta, dziewczęta. Czasy Legionów.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Pieśń królewska“, komedya w 4 aktach Józefa Wiśniewskiego.

Wtorek:
„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Sroda:
„Pani prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Czwartek:
„W szponach życia“, dramat w 4 aktach Knuta Hamsuna, przekład M. Szukiewicza.

Piątek:
„Pani prezesowa“ (Madame la prezydente), krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Sobota:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Niedziela po południu:
„Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem Bernarda Shaw'a.

Niedziela wieczorem:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Poniedziałek:
„Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Wtorek:
„Don Juan“, dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót przy budowie Podstacyi Elektrowni miejskiej wraz z budynkiem mieszkalnym przy ul. Asnyka róg ul. Biskupiej w Krakowie, rozpisuje się niniejszym licytację ofertową na roboty

1. stolarskie
2. ślusarskie
3. szklarskie
4. malarskie i pokostnicze
5. zduńskie

oraz 6. na posadzki dębowe

7. na urządzenia wodociągowe.

Arkuszy ofertowych, warunków i wszelkich objaśnień udziela Budownictwo m. (oddział architektów) w starym budynku IV. piętro drzwi nr. 2 w godzinach urzędowych.

Do ofert dołączyć należy kwit na wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości 2½% oferowanej sumy.

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 9-go grudnia 1913 o godz. 12 przed południem.

Kraków, dnia 29 listopada 1913.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

Jasełka

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyi chorału kościelnego zestawił

ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rzym.-kat. w Brzezanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem. Cena w ozdob. oprawie w 4° Koron 6·—.

(Za nadesłaniem koron 6·60 przesyłka franko.)

Nuty instrumentalne na małą orkiestrę

do tych „Jasełek“ kosztują kor. 8, z przesyłką kor. 3·45.

Nakład i własność księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie, 9 pl. Maryacki telef Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., a zagraniczne po 9 hal. [367

Za 6 koron!

beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy

wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów

Braci Rolnickich

Kraków, Wielopole 7/16.

Cenniki różnych serów na żądanie.

WYBORNY MIÓD

deserowy, kuracyjny raratas 5 kg. k. 8·80. Miód pytoka 5 kg. k. 8·20. Miód stołowy do picia 4½ litr. blaszanka kor. 7·—. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka kor. 12·— wysyła za zaliczką

J. M. Farbe, Podhajce 34

Nieeksplodujący

Ogień czerwony

bezdymny

oraz Światło księżycowe

do oświetlania: szopki, żywych obrazów, podczas tańców, na balach itp., najtańsze, bo najlepsze, jedynie z labor.

M. Mądrzykowskiego

Kraków, 10, Przegorzały.

Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

Na podarki

św. Mikołaja

poleca 1015

wyroby cukiernicze i pierniki

Siermontowski,

Kraków, ul. Bracka.

„Szczery Przyjaciel“!

Wydaną pod tym tytułem broszurkę, jako zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych — wysyła w kopercie zamkniętej, franko i opłatnie po odebraniu 1 korony Dr J. KAJDACSY lekarz specyalista. — Budapest VIII. Józsefkörut 2. [934

Ucznia

do piekarstwa szuka zaraz Stefan Kułakowski, piekarz. Bielsko, Kaiserstrasse 47.

Živnostenska Banka

w Pradze.

Wpłacony kapitał akcyjny:	Fundusze rezerwowe i ubezpieczające przeszło na
80,000.000 Koron	**25,000.000 Koron.**

Filia w Krakowie, Rynek gł. 17 — oprocentowuje wkłady oszczędnościowe na książeczki wkładkowe po $4\frac{1}{2}$%. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Kantor wymiany wydaje promesy na wszystkie ciągnienia, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe oraz wszelkie obce waluty. [368

Skład futer i pracownia kuśnierska

Stanisława Bieleckiego

w Krakowie, ul. Poselska l. 15.

Przyjmuje zamówienia na żakiety perskie, sealskinowe, astrachanowe, źrebcowe oraz futra męskie i damskie świtki, czapki i Galanterya według najnowszych fasonów angielskich i francuskich. [1019

Przeróbki i reperacye wykonuje punktualnie na czas oznaczony po cenach umiarkowan

Przyjmuje futra do przech. na lato.

Najlepszej jakości

WAPNO

Z WAPIENNIKÓW

w POGORZYCACH

(Stacya kolejowa) 557

Poszukuje się zdolnych zastępców.

Informacyi udziela: FILIA BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ODDZIAŁ TOWAROWY.

Najlepszej jakości

Przestrzega się przed naśladownictwem!



Prawnie ochronione.

Dla palących dużo niezbędne do usunięcia woni tytoniu i odświeżenia ust.

Cukierki menthomolowe

używają miliony ludzi przy **kaszlu, chrypce.** Są one smaczne i nie psują apetytu.

Pudełko po 40 hal. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. [938

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieść p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeśli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Prawo wodne na rzece Rabie,

3 klm. od powiatowego miasta, do **wydzierżawienia.** Wiadomość: **Myślenice J. D. B. poste-restante.**

Mięso! Mięso!

Codziennie świeże mięso wołowe, cielęce, lub baranie **kilo po 80 hal.**, wieprzowe po **90 hal.**, karczek, karre lub słonina po **1·10 hal.**, wędzona słonina po **1·20 h.** Wszystko opłatnie za zaliczką w pięciukilogramowych koszykach. **H. FRIEDMAN, HERINCSE 24, WĘGRY.**

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Nowin“.

[841 **DARMO**

i opłatnie otrzyma każdy na życzenie mój **główny katalog** z 4000 rycin, przedmiotów do użytku i różnorakich podarków **c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy w Erlu Nr. 5083 (Czechy).** Zegarek niklowy K 3·90, zegarek srebrny K 8·40, budzik niklowy K 2·90, zegar wahadłowy K 9·—, zegar z kukułką K 8·50, skrzypce K 5·80, harmonia K 5·—, rewolwer K 6·80.— Towary ze skóry, stali i wyroby ręczne w bogatym wyborze. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za pobraniem albo poprzedniem nadesłaniem należytości.

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwzględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje **tylko 30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Ide John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112 napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

DRUKARNIA »PRAWDY«

ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA SYSTEMU »LINOTYPE« I W NAJNOWSZE POSPIESZNE I ROTACYJNE MASZYNY, WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO I TANIO.

KRAKÓW

STOLARSKA L. 6

NUMER TELEFONU 1018

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.